

# Więści z gminy Poniec



MIESIĘCZNIK  
SAMORZĄDOWY

Nr 21

Wrzesień 2012

ISSN 2082-7679

Cena 1,50 zł

[www.poniec.eu](http://www.poniec.eu)

## Złote gody 2012



Siedemnaście par małżeńskich z gminy Poniec odznaczono medalem „Za długoletnie pożycie małżeńskie”. Uroczystość odbyła się z okazji obchodzonych przez nich w 2012 roku złotych godów. W sobotę, 15 września, w kościele w Poniecu odprawiono mszę świętą w intencji jubilatów. Następnie w restauracji Kryształowa wręczono medale i kwiaty. Władze gminy obdarowały też wszystkie jubileuszowe pary kocami. Spotkanie i poczęstunek odbyły się w radosnej i wzruszającej atmosferze. Odznaczeni zostali: Teresa i Stefan Biegała z Łęki Wielkiej, Stefania i Jan Brzóska z Teodozewa, Stanisława i Bolesław Czwojdrak z Łęki Wielkiej, Maria i Marian Danielczak z Drzewiec, Kazimiera i Henryk Felerowie z Żytowiecka, Marianna i Franciszek Gierowie z Łęki Wielkiej, Maria i Tadeusz Gillowie z Ponieca, Irena i Ryszard Jakoniukowie z Janiszewa, Bożena i Józef Mateccy ze Śmiłowa, Helena i Kazimierz Sikorowie z Drzewiec, Czesława i Marian Skrzypczakowie z Ponieca, Czesława i Ludwik Sobczakowie z Czarkowa, Zofia i Edmund Swojakowie z Bogdanek, Władysława i Marian Szymanowscy ze Śmiłowa, Teresa i Stanisław Tyczyńscy z Wydaw, Czesława i Stefan Widyńscy z Ponieca oraz Stanisława i Józef Ziemińscy z Bogdanek.

PK

## Ostatnia rowerówka



**Piąta, a jednocześnie ostatnia w tym sezonie rowerówka wyruszyła 15 września sprzed Domu Strażaka w Poniecu.**

Trasa rowerówki wiodła z Ponieca do Grabonoga, gdzie uczestnicy wyprawy dokładnie i z pełnym zaangażowaniem zwiedzili Muzeum im. Edmunda Bojanowskiego. Była także przerwa na kawę i coś słodkiego. Z powrotem rowerzyści udali się tą samą drogą, którą przyjechali przez Krobieć – Chumiętki – Żyto-

wiecko – Rokosowo – Drzewce do Śmiłowa, gdzie na uczestników czekały gorące kielbaski z grilla. Zmęczonych rowerzystów, którzy zaliczyli blisko 60 km, przygotowanym przez siebie ciepłym posiłkiem ugościli sołtys i radny ze Śmiłowa oraz Koło Gospodyń Wiejskich. W tej prawdopodobnie najbardziej wyczerpującej rowerówce, przemierzonej większością czasu pod silny wiatr, wzięło udział około 30 uczestników. Organizatorzy rajdu – Gminne Centrum Kultury Sportu Turystyki i Rekreacji w Poniecu, przewodniczący Rady Miejskiej oraz OSP Poniec - serdecznie dziękują sołtysowi i radnemu Siemowowi za przygotowanie poczęstunku, a wszystkim uczestnikom rajdu za wytrwałość. **PK**

## Bracia kurkowi w Tucholi

**Delegacja Bractwa Kurkowego z Ponieca, w składzie 8 osób, wzięła udział w XVII Europejskim Spotkaniu Historycznych Strzelców, które odbywało się w dniach 24-26 sierpnia w Tucholi.**



Głównym punktem programu imprezy było strzelanie o tytuł Europejskiego Króla Strzelców i Króla Młodzieżowego. Udział w nich wzięli: Król Bractwa Kurkowego w Poniecu Maciej Pawlak i młodzieżowy mistrz (książę Bractwa) Filip Kędziara. Ponadto odbyły się liczne strzelania towarzyszące, dostępne dla wszystkich chętnych. Spotkanie miało bogatą oprawę imprez towarzyszących. Codziennie, w wielkim namiocie, odbywały się koncerty. Wśród wykonawców był znany zespół Golec uOrkiestra. Odbył się również koncert inauguracyjny Europejskich Spotkań Historycznych Strzelców „Las Was powita a lu-

dzie ugoszczą”, a na zakończenie koncert „Żegnamy – zapraszamy”. Wielki Bal Strzelecki „Rytmy i tańce Europy”, który miał miejsce w sobotę, towarzyszył proklamacji nowego Króla Europejskiego. Został nim przedstawiciel Holandii. Imponujący przebieg miała wielka parada uczestników spotkania, która przeszła przez miasto Tuchola i trwała około trzech godzin. Udział w niej wzięli uczestnicy spotkania, wśród których oprócz bractw z całej Polski były organizacje strzeleckie z takich krajów jak: Austria, Belgia, Czechy, Chorwacja, Francja, Holandia, Niemcy, Szwecja, Ukraina. **PK**

## Z wizytą w mediach

**W poniedziałek, 10 września, trzydziścioro jeden uczniów klas trzecich gimnazjum wybrało się na wycieczkę dydaktyczną do Poznania, by z bliska przyjrzeć się pracy redakcji i dziennikarzy telewizyjnych, radiowych i prasowych.**

Najpierw gimnazjaliści odwiedzili redakcję poznańskiego ośrodka Telewizji Polskiej. W rolę przewodników wcielili się: Zuzanna Pankos – reporterka „Teleskopu”, a zarazem prezenterka prognozy pogody oraz Paweł Marciniak - wydawca audycji. Trzecioklasiści dowiedzieli się, jak wygląda typowy dzień pracy dziennikarza telewizyjnego, jak zdobywa on informacje i w jaki sposób nagrywane są audycje telewizyjne. Młodzież zaproszona została także do studiów, z których nadawane są „Telekurier” i „Teleskop”. Każdy chętny mógł usiąść na miejscu prowadzącego wymienione programy.

Z olbrzymiego gmachu TVP trzecioklasiści udali się do przepięknej willi mieszczącej się przy ulicy Berwińskiego, w której znajduje się redakcja Radia Merkury. Tu czekał już na nich Grzegorz Hałasik – dziennikarz zajmujący się sportem, który wiosną gościł w naszej szkole. Tym razem uczestnicy wycieczki poznali tajniki pracy dziennikarzy radiowych. Czworo z nich - Agata Andrzejewska, Dawid Dziubałka,

Zuzanna Łuczak i Adrian Staśkiewicz - wystąpiło nawet przed mikrofonem, czytając przygotowany przez redaktora Hałasika serwis sportowy. Ze wspomnianymi uczniami nagrane zostały również krótkie wypowiedzi, które słuchacze Radia Merkury usłyszą w jeden z najbliższych czwartków w audycji „Buda z klasą”.

Po zakończeniu wizyty w redakcji radiowej - trzecioklasiści pomaszzerowali na ulicę Grunwaldzką, przy której mieści się redakcja „Głosu Wielkopolskiego”. Tym razem o niuansach pracy dziennikarza prasowego poinformował ich redaktor Sławomir Kmieciak. Młodzież dowiedziała się, czym zajmuje się wydawca gazety, redaktor naczelny, kierownicy działów i sami dziennikarze.

Zanim uczniowie klas trzecich powrócili do swych domów, w restauracji Mc'Donalds zastanawiali się nad zaletami i wadami profesji, której mogli przyjrzeć się z bliska, odwiedzając poznańskie media.

**KRZYSZTOF BLANDZI**

Sklep ogólnopolskiej sieci  
**drogerie Laboo**  
Przyjemność zakapów  
**WIELKIE OTWARCIE 22 X 2012 poniedziałek**

PONIEC UL. RYNEK 1  
(sklep przeniesiony z ul. Kościelnej 1)

W programie dużo atrakcji dla każdego klienta miły upominek.

**SERDECZNIE ZAPRASZAMY**

tel: 691-211-275

# Rekreacyjnie w Dzieęczynie

Wiele atrakcji czekało na uczestników festynu zorganizowanego 8 września na terenie kompleksu rekreacyjnego w Dzieęczynie. Sportowych emocji dostarczył między innymi mecz piłkarski sędziowany przez burmistrza Ponieca, a także wizyta żużlowca Damiana Balińskiego.



Festyn w Dzieęczynie odbył się z okazji otwarcia Dzieczęńskiego Kompleksu Rekreacyjnego powstałego dzięki środkom pozyskanym z programu „Działaj Lokalnie VII”, a także przez Stowarzyszenie Dziecko i przekazanych przez Firmę Giera. Impreza rozpoczęła się uroczystym przecięciem wstęgi na boisku do koszykówki, którego dokonał burmistrz Ponieca Jacek Widyński oraz radny Mariusz Nowak, główny organizator festynu. Na dzieci czekało wiele atrakcji, takich jak: dmuchany zamek, trampolina, klaun, który rozdawał balony i malował twarze. Odbył się również konkurs malar-

ski pod nazwą „Kredą po boisku” oraz konkurs rzutu do kosza. Każdy maluch został poczęstowany watą cukrową i słodyczkami, a osoby, które wzięły udział w konkursach, otrzymały upominki. Gościnnie wystąpiła grupa taneczna Natia z Ponieca oraz sekcja karate Shotokan z Gostynia.

Na boisku do piłki nożnej odbył się mecz piłkarski juniorów z Dzieęczyny i młodzików ze Śmitowa, sędziowany przez Jacka Widyńskiego, burmistrza Ponieca. Sędziowie nie dojechali na czas, dlatego burmistrz przyjął propozycję sędziowania i zapewnił dobrą zabawę. Duże zainteresowanie

uczestników festynu wywołało pojawienie się żużlowca Damiana Balińskiego. Nie tylko fani żuźla korzystali z okazji, aby zdobyć fotkę z popularnym sportowcem. Wiele emocji dostarczył również mecz siatkówki plażowej pań z

Dzięczyny i pań z drużyny Pro-mień.

Na uczestników festynu czekały kulinarne przysmaki, a dochód z ich sprzedaży będzie teraz przeznaczony na dalszy rozwój terenu rekreacyjnego wsi. W planach mieszkańców Dzieęczyny jest budowa boiska do piłki nożnej plażowej oraz kortu tenisowego. Teren rekreacyjny w Dzieęczynie już jest dumą mieszkańców, dlatego że niewiele wsi może pochwalić się podobnym obiektem.

PK



## Dyżury radnych

W każdy pierwszy poniedziałek miesiąca poszczególni radni Rady Miejskiej Ponieca pełnią swoje dyżury od godziny 14:00 do 16:00 w pokoju nr 14 Urzędu Miejskiego. Można wówczas zgłaszać wszel-

kie problemy i sprawy, które wymagają zainteresowania władz gminy.

Dnia 1 października dyżur będą pełnili Stanisław Machowski i Dariusz Kielisz. Ponadto pod numerem telefonu biura Rady 65 573-14-33 zawsze w godzinach pracy można umówić się na rozmowę i spotkanie z dowolnym radnym, który nie ma zaplanowanego dyżuru w najbliższym czasie.

PK

## Orkiestra w Karpaczu



Od 20 do 24 sierpnia członkowie Dziecięco-Młodzieżowej Orkiestry Dętej GCKSTiR w Poniecu wyjechali do Karpacza na warsztaty muzyczne.

Pod okiem kapelmistrza i instruktorów 38 muzyków doskonaliło wcześniej poznany repertuar oraz ćwiczyło nowe utwory muzyczne, które zostaną zaprezentowane podczas najbliższych występów orkiestry. Pięciodniowy pobyt miał na celu nie tylko podniesienie umiejętności muzycznych, ale także spędzenie w

sposób aktywny wolnego czasu. Podczas warsztatów młodzi muzycy odwiedzili m. in. Muzeum Zabawek oraz Muzeum Sportu i Turystyki w Karpaczu, poznali niezwykle ciekawą historię Świątyni Wang oraz podziwiali piękne widoki ze szczytu skoczni narciarskiej Orlinek. Oprócz atrakcji turystycznych Karpacza muzycy wyjechali do pobliskiego Sobieszowa, skąd udali się na wędrowną na pobliski szczyt, gdzie znajdują się ruiny zamku Chojnik.

PK

## Laureaci konkursów



Rozstrzygnięte zostały wakacyjne konkursy czytelnicze, organizowane przez Filię Biblioteczną w Żytowiecku.

Zdobywczynią głównej nagrody w konkursie fotograficznym pod nazwą „Tu mieszkam... to moja mała ojczyzna” została Weronika Marciniak z Żytowiecka, natomiast wyróżnienie otrzymał Jaś Bojarski z Czarkowa. W konkursie pn. „Podróżujemy z Doktorem Dolittle” wyróżniona została praca Jasia Przewoźnego z Żytowiecka. W obu konkursach rywalizowało 21 osób – uczniów szkół podstawowych z Żytowiecka i Ponieca. Nagrody dla laureatów konkursów ufundowało Gminne Centrum Kultury Sportu Turystyki i Rekreacji w Poniecu.

PK

### Więści z gminy Poniec

Wydawca i redakcja: Gminne Centrum Kultury Sportu Turystyki i Rekreacji w Poniecu,

ul. Szkolna 3, tel. 65 5731169

Redaktor naczelny: Paweł Klak

Przesyłanie materiałów do gazety i archiwum PDF: [www.poniec.eu](http://www.poniec.eu)

Druk: Trasmar Leszno

Skład: HALPRESS, Leszno - [www.halpress.eu](http://www.halpress.eu)

## Rocznica abstynentów

Od piętnastu lat działa w Poniecu grupa Anonimowych Alkoholików Tęcza. Zrzesza obecnie 11 alkoholików i kilku sympatyków.

Z okazji jubileuszu powstania grupy AA Tęcza 20 października o godzinie 18 odbędzie się w Domu Strażaka uroczysty mityng. Wcześniej, o godzinie 17, odprawiona zostanie msza święta w kaplicy w Poniecu w intencji wszystkich byłych i obecnych członków ponieckiej grupy AA.

Głównym celem działalności grupy AA w Poniecu jest niesienie pomocy i wsparcia osobom uzależnionym lub współuzależnionym od alkoholu. Członkowie AA uczą się pozytywnego myślenia o sobie, krzewią trzeźwość i abstynencję.

Władze gminy Poniec wspierają działalność grupy AA, starają się przeciwdziałać uzależnieniom od alkoholu. Od wielu lat członkowie grupy AA z Ponieca wyjeżdżają w pierwszą sobotę czerwca do Częstochowy na Spotkania Trzeźwościowe na Jasnej Górze, a w ostatnią sobotę lipca do Lichenia na Ogólnopolskie Spotkania Trzeźwościowe. W tym roku po raz pierwszy, dzięki uprzejmości burmistrza Ponieca, grupa AA w 20-osobowym składzie wyjechała do Lichenia wynajętym na koszt gminy busem. Wedle drugiej zasady wychodzenia z nałogu członkowie grupy AA deklarują bowiem, iż „Uwierzyliśmy, że Siła Większa od nas samych może przywrócić nam zdrowie”. **PK**

## Z bukietem kwiatów do...

### Danuty - 1 X

Danuta ma litewski rodowód i jest imieniem księżniczek. Pod koniec XIX wieku spopularyzował je w „Krzyżakach” Henryk Sienkiewicz. Danki, Danusie, Danuśki często jeszcze można było spotkać w latach 40. minionego stulecia. Dziś imię to, niestety, wyszło z mody. Danuty są inteligentne i pełne wdzięku. Bywają zaabsorbowane tajemnicami życia. Dużo czytają. Lubią zmiany i drobne przygody, ale też wielką wagę przywiązują do opinii o sobie. Są cierpliwe i nieprzekorne. Z Danutami nie sposób się nudzić. Ich kolorem jest fiolet, rośliną fiołek, zwierzęciem ptak - raszka, a znakiem zodiaku Wodnik. Imieniny obchodzą także: 3 stycznia, 16 lutego i 24 czerwca.

W naszej gminie jest 60 par o imieniu Danuta. Najwięcej mieszka w Poniecu, bo aż 27. W Śmiłowie żyje 5 Danutek, w Czarkowie - 4, w Rokosowie, Dzieżczynie, Bogdankach, Żytowiecku i Janiszewie - po 3, w Łęce Małej, Łęce Wielkiej



Danuta Wojtaś  
z Drzewiec

i Waszkowie - po 2 oraz w Szurkowie, Bączylesie i Drzewcach - po jednej. Najstarsza Danuta mieszka w Poniecu i ma 66 lat, a najmłodsza z Bogdank liczy 27 lat. Wszystkim Dankom życzymy, aby zawsze spotykało je szczęście i życzliwość ludzi. (has)

## Dzień kukurydzy



Wielka impreza z kukurydzą w roli głównej odbyła się 16 września na terenie gospodarstwa firmy Top Farms w Łęce Wielkiej.

Coroczne tzw. Krajowe Dni Kukurydzy organizuje Polski Związek Producentów Kukurydzy (PZPK) we współpracy z Instytutami Rolniczymi, Uniwersytetami Przyrodniczymi, Ośrodkami Doradztwa Rolniczego, osobami fizycznymi i firmami prywatnymi. Krajowe Dni Kukurydzy to polowe pokazy i prezentacje odmian (mieszkańców) kukurydzy, środków produkcji stosowanych przy uprawie kukurydzy (maszyny, środki ochrony roślin, nawozy i inne) oraz wykłady na temat wybranych elementów agrotechniki, przetwarzania i użytkowania kukurydzy, ekonomiki produkcji i innych zagadnień związanych z uprawą tej rośliny. Podczas Krajowych Dni Kukurydzy w Łęce Wielkiej zaprezentowanych zostało 114 odmian kukurydzy dziewiętnastu hodowców, a także sprzęt rolniczy, w tym mini-helikopter do oprysków oraz środki ochrony roślin z całej Polski i krajów Unii Europejskiej.

Pokazy te są doskonałą okazją dla producentów kukurydzy kiszonkowej lub ziarnowej do spotkania się z producentami

pestycydów, nawozów, hodowcami odmian kukurydzy czy pracownikami naukowymi AR lub instytutów naukowych zajmującymi się kukurydzą pastewną. Na tych spotkaniach mają oni możliwość uzyskania rozwiązania problemów i odpowiedzi na pytania, z którymi spotykają się w trakcie uprawy kukurydzy.

Krajowe Dni Kukurydzy są organizowane od początku lat 90. w różnych miejscowościach na terenie kraju. W zależności od roku tych punktów bywa od 5 do powyżej dziesięciu. W poszczególnych miejscowościach prezentowane są bądź odmiany tylko kiszonkowe, czy tylko ziarnowe, albo też obie grupy odmian. Zawsze są one zlokalizowane na polu produkcyjnym, tak jak 16 września w Łęce Wielkiej, gdzie wysiewanych jest kilkadziesiąt mieszkańców kukurydzy na poletkach demonstracyjnych. Przed samą imprezą część kukurydzy jest zbierana, aby umożliwić zwiedzającym swobodny dostęp do poletek z odmianami kukurydzy. W tym roku Krajowe Dni Kukurydzy odbyły się również w Podlaskim Ośrodku Doradztwa Rolniczego Szepietowo (9 września) oraz w RSWU Głuchów k/Łańcuta (7 października). **PK**

### Artura - 6 X

Artur to „niedźwiedź”, a niedźwiedzie zapadają w sen zimowy. Takich śpiących rycerzy widywano podobno w naszych Tatrach. Artur jest zwykle powściągliwy, mało mówny i wiele rzeczy dzieje się dla niego w cieniu i mroku. Często używa aluzji i niedomówień. Zwykle zna się na jakiejś rzadkiej specjalności. Bywa miłośnikiem jazzu, palenia fajki, łowienia ryb i zbierania starych monet. Uwielbia życie towarzyskie, docenia znajomości, służy radą i pomocą. Jego kolorem jest fiolet, rośliną trzcina, zwierzęciem borsuk, a znakiem zodiaku Wodnik. Imieniny obchodzi również: 15 i 26 listopada oraz 1 grudnia.

W gminie Poniec mieszka 44 Arturów. Nie ma wśród nich starszków, bo najstarszy z nich - Artur z Wydaw - ma 50 lat. A najmłodszym jest 9-letni Artur z Ponieca. Wszystkim Arturom życzymy długich lat w zdrowiu i



Artur Juskowiak  
z Ponieca

szczęściu. W Poniecu mieszka 22 Arturów, w Wydawach i Łęce Wielkiej po 3, w Szurkowie, Janiszewie, Drzewcach, Śmiłowie, Bączylesie i Czarkowie - po 2 oraz w Łęce Małej, Dzieżczynie, Sarbinowie i Rokosowie - po jednym. (has)

## POŻEGNANIE

W sierpniu na zawsze odeszli od nas :

- 04. 08 - Orzechowska Alina (1922), Waszkowo
- 08. 08 - Przewoźny Walenty (1927), Rokosowo
- 19. 08 - Wenderski Jan (1926), Poniec
- 20. 08 - Baranowska Ewa (1953), Czarkowo
- 27. 08 - Szczepaniak Kazimiera (1936), Dzieżczyna
- 30. 08 - Dmistrz Emilia (1940), Śmiłowo

## Powróciły zawody



Zawody w powożeniu zaprzęgami cieszą się dużym zainteresowaniem mieszkańców nie tylko naszej gminy. Po pięciu latach nieobecności powróciły również do Stajni Rokosowo.

Impreza mimo długiej przerwy przyciągnęła do Rokosowa w niedzielę, 16 września, wielu miłośników tej dyscypliny. Od 2007 roku

zawody nie były organizowane ze względu na brak funduszy. W tym roku założono Stowarzyszenie na Rzecz Promocji Sportów Konnych Mustang w Rokosowie, które działa przy Stajni U Jańczaka w Rokosowie i które to pozyskało kilku sponsorów, aby imprezę reaktywować.

Do zawodów przystąpiło 28 zaprzęgów. Rywalizacja odbywała się

w czterech konkurencjach, kucesyngle i pary oraz duże koniesingle i pary. Licznie zgromadzona publiczność podziwiała konkurs zręczności powożenia, sprawdzający stopień ujeżdżenia koni, ich posłuszeństwo oraz umiejętności powożącego. Na najlepszych czekały pamiątkowe puchary i statuetki. Dodatkową atrakcją były pokazy konne w wykonaniu Apolinarzki Group, które zachwyciły widzów. Zawody w Rokosowie były nie tylko sportowym wydarzeniem, ale także doskonałą okazją do spędzenia popołudnia na świeżym powietrzu. Organizatorzy zadbałi o atrakcje dla dzieci i bufet. W przyszłorocznych planach Piotra Jańczaka, głównego organizatora imprezy, jest włączenie do zawodów skoków przez przeszkody.

Wyniki:

Zawody w powożeniu zaprzęgami D-1 (duże koniesingle):

1. Kowalski Bartosz, Frankiewicz Zbigniew – Szymanowo
2. Wajs Tomasz, Miller Zofia – Krobia
3. Przewoźna Paulina, Samol Robert – Ostrobuski
4. Sojka Dawid, Gała Przemysław – Chumiętki
5. Frankiewicz Zbigniew, Makowska Marta – Podrzeczce
6. Nowak Damian, Murawa Michał – Szurkowo
7. Kowalski Bartosz, Frankiewicz Zbigniew – Szymanowo
8. Strzępa Piotr, Murawa Michał – Szurkowo
9. Kempa Andrzej, Maćkowiak Margareta – Rokosowo
10. Salbert Damian, Murawa Michał – Sowiny
11. Kaczmarek Karol i Kinga -

Grabonóg

Zawody w powożeniu zaprzęgami D-2 (duże koniepary):

1. Kraj Witold, Urbaniak Adam – SHR Szelejewo
2. Cichocki Sebastian, Gawroński Dawid – Nowy Tomyśl
3. Radomski Tomasz, Fornalik Julia – RGD Dłoń
4. Szymkowiak Rafał, Plewa Mateusz – Osiek
5. Karpiński Bernard, Ratajczak Anita – Bułaków
6. Samol Robert, Plewa Mateusz – Pakosław
7. Poślednik Zbigniew, Kempa Zbigniew – Krzyżanki

Zawody w powożeniu zaprzęgami K-1 (kucesyngle):

1. Hausmann Sisi, Brylewski Rafał – Głuchów
2. Niedźwiecki Piotr, Górska Aleksandra – Szymanowo
3. Górska Aleksandra, Kowalski Bartosz – Masłowo
4. Wajs Aleksander i Tomasz – Krobia
5. Gruchot Michał, Wojtkowiak Karol – Bogusławki
6. Snela Kamil i Piotr – MagdaLenki
7. Jańczak Wiktoria i Piotr – Rokosowo
8. Kaczmarek Kinga i Karol – Grabonóg

Zawody w powożeniu zaprzęgami K-2 (kucepary):

1. Snela Piotr i Dominik – MagdaLenki
2. Hausmann Sisi, Brylewski Rafał – Głuchów
3. Andrzejewski Tomasz i Stanisław - Potarzyca

PAWEŁ KLAK

## Razem przez życie



Czesława i Ludwik Sobczakowie obchodzą 50. rocznicę ślubu cywilnego 16 października, a kościelnego dzień później. Oba śluby zawierali w Poniecu. Pani Czesława ma 70 lat, a pan Ludwik 75. Pani Czesława urodziła się w Łęce Wielkiej. Zanim wyszła za mąż, przez kilka lat pracowała w PGR Drzewce. Pan Ludwik urodził się w Czarkowie. Niemal całe życie zawodowe przepracował na ciągniku jako traktorzysta. Jego głównym pracodawcą była Spółdzielnia Produkcyjna w Czarkowie. To dzięki tej pracy dostał przydział mieszkaniowy w bloku. Państwu Sobczakom urodziła się

córka Bogumiła i syn Jan. Mają trzech wnuków, jedną wnuczkę i jedną prawnuczkę. 12 lat temu, gdy panu Ludwikowi nogi zaczęły odmawiać posłuszeństwa, zamienił z synem mieszkanie na drugim piętrze na pobliskie parterowe. Teraz jubilatowi mają wymarzone lokum na wspólne życie. W każdej chwili, gdy zechcą zaczerpnąć świeżego powietrza, robią kilka kroków i już są przed domem na ławeczce z widokiem na rozległe pola i łąki.

Jubilatom życzymy dużo zdrowia, samych pogodnych dni i wiele życzliwości od wszystkich ludzi.

PK

## Najstarsi w gminie



Wanda Andrzejak urodziła się i całe życie spędziła w Sarbinowie. Miała 3 latka, jak straciła ojca. Wychowywała się właściwie tylko u boku matki. Miała dwóch braci, którzy, niestety, już nie żyją. Gdy wybuchła wojna, miała 18 lat. Została z całą rodziną wywłaszczona z majątku do Zalesia pod Gostyniem. Gdy wychodziła za mąż, miała 25 lat. Wspólnie z mężem Franciszkiem zajęli się prowadze-

niem gospodarstwa rolnego. Uprawiali ziemię i hodowali zwierzęta. Sukcesywnie gospodarstwo rozwijali, powiększali uprawne hektary, rozbudowywali pomieszczenia gospodarcze, wyburzyli stary, mały dom, a na jego miejscu postawili większy. Urodziły im się w kolejności dzieci: Zenon, Maryla, Danuta i Jan. Najmłodszy syn pozostał w domu, aby później przejąć gospodarstwo. Synowa Aniela, która opiekuje się teraz panią Wandą, potrafi okazać jej duże zrozumienie. Razem dzielą jeden dom. Mąż pani Wandy od 11 lat nie żyje. Mimo upływu lat jubilatka czuje się całkiem dobrze. Poza problemami ze słuchem nie potrafi powiedzieć nic złego o swoim samopoczuciu. Wciąż dogłąda wszystkiego, co dzieje się w gospodarstwie, obchodzi obory, usiądzie przed domem, nakarmi psa. Doczekała się już jedenastu wnuków i sześciu prawnuków. Wanda Andrzejak 91 lat skończyła 27 kwietnia. PK

# Zawody pożarnicze

Miejsko-gminne zawody sportowo-pożarnicze jednostek OSP z terenu gminy Poniec odbyły się 9 września na stadionie sportowym w Poniecu.



Po złożeniu meldunku burmistrzowi Ponieca o gotowości do zawodów rozpoczęła się rywalizacja drużyn OSP. Do zawodów przystąpiło około 130 strażaków ochotników, tworzących 13 drużyn w następujących grupach: męska seniorów - 6 drużyn, żeńska młodzie-

kowo, a trzecie miejsce – OSP Łęka Wielka. W grupie żeńskiej młodzieżowej pierwsze miejsce zajęła drużyna OSP Szurkowo, drugie miejsce – OSP Dzieczętna, a trzecie miejsce – OSP Łęka Wielka. Natomiast w grupie męskiej młodzieżowej pierwsze miejsce zajęła



zowa od 12 do 16 lat - 3 drużyny, męska młodzieżowa od 12 do 16 lat - 4 drużyny. Zawody przeprowadzono w dwóch konkurencjach: sztafeta pożarnicza i ćwiczenie bojowe. Rywalizacja była bardzo zacięta i dostarczyła licznie zgromadzonej publiczności świetnej zabawy. Po zakończeniu zawodów sędzia główny kpt. Jacek Sowiński z PSP w Gostyniu ogłosił wyniki rywalizacji w poszczególnych grupach. W grupie męskiej seniorów pierwsze miejsce zajęła OSP Grodzisko, drugie miejsce – OSP Czar-

zowa od 12 do 16 lat - 3 drużyny, męska młodzieżowa od 12 do 16 lat - 4 drużyny. Zawody przeprowadzono w dwóch konkurencjach: sztafeta pożarnicza i ćwiczenie bojowe. Rywalizacja była bardzo zacięta i dostarczyła licznie zgromadzonej publiczności świetnej zabawy. Po zakończeniu zawodów sędzia główny kpt. Jacek Sowiński z PSP w Gostyniu ogłosił wyniki rywalizacji w poszczególnych grupach. W grupie męskiej seniorów pierwsze miejsce zajęła OSP Grodzisko, drugie miejsce – OSP Czar-

PK

## OGŁOSZENIA DROBNE

- Sprzedam Toyotę Yaris 2004, stan idealny, tel. 693 389 378

- Sprzedam Renault Kangoo, zielony 1,9d/1999, tel. 607 827 864

**Sklep odzieżowo - obuwniczy**

Poniec ul. Krobska

**Polecamy Usługi**

Czyszczenie Odzieży

FAX

KSERO

Punkt przyjmowania ogłoszeń  
do gazet

# Żniwne strzelanie

Tradycyjne strzelanie żniwne zorganizowało 15 września Bractwo Kurkowe w Poniecu. Odbyło się ono na strzelnicy brackiej.



Program imprezy obejmował strzelanie o godność Króla Żniwnego 2012, strzelanie o Tarczę Ustępującego Króla Żniwnego 2011 oraz strzelania do tarcz sponsorowanych przez przewodniczącego Rady Miejskiej Jerzego Kusza, firmę Akord Macieja Pawłaka oraz o Ryngraf Przechodni Ścibora Ponieckiego i Młodzieżowego Mistrza Bractwa. Zorganizowano odrębne strzelania dla pań i dzieci. Odbyło się również tradycyjne strzelanie do kura. Impreza cieszyła się sporym zainteresowaniem. Oprócz ponieckich braci przybyli członkowie bractw z Jarocina, Jutrosina, Rydzyny, Krobi, Mieszkowa, Rawicza, Włoszakowic i osoby niezrzeszone. Zawody zakończyły się około godziny 18 ogłoszeniem wyników i rozdaniem nagród.

**Królem Żniwnym 2012 został**

**Jarosław Głonek.**

**W skład świty królewskiej weszli:**

I marszałek – Adam Przygoda (2 miejsce)

II marszałek – Krzysztof Nowicki (3 miejsce)

I rycerz – Grzegorz Pazdaj (4 miejsce)

II rycerz – Grzegorz Wojciechowski (5 miejsce)

I giermek – Jacek Gilewski (6 miejsce)

II giermek – Jerzy Szwarczyński (7 miejsce)

Wyniki kolejnych strzelań:

**Tarcza Ustępującego Króla Żniwnego 2011 Jana Łukasika:**

1. Roman Gauza – Bractwo Kurkowe w Jarocinie

2. Bartosz Kowalewicz – Bractwo Kurkowe w Rawiczu

3. Włodzimierz Jurkowski – Bractwo Kurkowe w Krobi

**Ryngraf Przechodni Ścibora Ponieckiego:**

1. Bartosz Kowalewicz – Bractwo Kurkowe w Rawiczu

2. Andrzej Jurkowski – Bractwo Kurkowe w Krobi

3. Jarosław Głonek – Bractwo Kurkowe w Poniecu

**Tarcza Przewodniczącego Rady Miejskiej Ponieca**

1. Szczepan Karkosz – Bractwo Kurkowe w Rawiczu

2. Bartosz Kowalewicz – Bractwo Kurkowe w Rawiczu

3. Andrzej Jurkowski – Bractwo Kurkowe w Krobi

**Tarcza firmy Akord Macieja Pawłaka:**

1. Andrzej Kuźma – Bractwo Kurkowe w Rydzynie

2. Jarosław Głonek – Bractwo Kurkowe w Poniecu

3. Witold Jankowiak – Bractwo Kurkowe w Krobi

**Tarcza Młodzieżowego Mist-**



**rza Bractwa:**

1. Jakub Kędziora

2. Jakub Boguszyński

3. Filip Kędziora

**Tarcza dla Pań:**

1. Michalina Szwarczyńska

2. Maria Mitschke – Bractwo Kurkowe w Mieszkowie

3. Stanisława Kędziora

**Strzelanie do Tarczy Dziecięcej:**

1. Adam Sierakowski

**Strzelanie do Kura:**

1. Roman Gauza – Bractwo Kurkowe w Jarocinie

2. Paweł Sierakowski – Bractwo Kurkowe w Poniecu

3. Maria Mitschke – Bractwo Kurkowe w Mieszkowie

G.W.



## Rajd Pleszew

W niedzielę, 2 września, w Pleszewie odbywał się rajd samochodowy pod nazwą 4. Rajd WRC Pleszew, będący jednocześnie trzecią rundą Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Okręgu. Załoga z Ponieca - Piotr Kuroпка i Marcin Maćkowski - w swoim szybkim opłu corsie zajęli pierwsze miejsce w swojej klasie oraz wysoką lokatę w klasyfikacji generalnej.

Do Pleszewa stawiała się czółowka kierowców amatorów z całej Polski oraz 6 załóg licencjonowanych. Na starcie stanęły 62 załogi. Piotr Kuroпка przygotował się do

zawodów w Pleszewie wyjątkowo starannie, zarówno kondycyjnie, jak i sprzętowo. Drogi w okolicy Pleszewa są bardzo dziurawe i wiele aut z powodu awarii przedwcześnie kończy rywalizację. Trzeba więc było trasę rajdu dobrze przemyśleć, a samochód poddać gruntownemu przeglądowi technicznemu. Tydzień wcześniej Piotr Kuroпка wystartował w treningowym minioesie w Kościanie.

W rajdzie pleszewskim trzeba

było pokonać 4 odcinki specjalne. Na pierwszym OS Marszew był efektowny przejazd wokół stadionu po żuźlowej nawierzchni, następnie wyjazd na długą prostą. Na długości 3 km kierowcy napotkali kilka szukan: lewy zakręt 90 stopni, długa prosta, dwa „rękawy” z opon oraz dwie 90-tki. Na drugim OS Hubert trzeba było pokonać teren po nieczynnym zajeździe, zniszczony asfalt, który zdierał opony i krawężniki, na które trzeba było

uważać, żeby nie urwać koła. Trzeci OS Strzelnica to próba w całości szutrowa długości 2, 5 km. W połowie był to teren otwarty, a w połowie droga prowadząca przez las, gdzie nie było miejsca na popełnienie błędu. Czwarty OS Kolejka był zlokalizowany w mieście. Miał nawierzchnię mieszaną - trochę szutru, betonu i dziurawego asfaltu. Był doskonały do obserwacji zawodów przez kibiców, gdyż z jednego miejsca można było zobaczyć całą próbę.

Po podliczeniu wyników okazało się, że załoga Kuroпка – Maćkowski pewnie wygrała klasę z przewagą 30 sekund nad drugim zawodnikiem. Poza tym była najszybszą ośką, tzn. autem z napędem na przednią oś. Załoga z Ponieca może uznać Rajd WRC Pleszew za udany, bo w klasyfikacji Mistrzostw Okręgu doszedł jej komplet punktów.



PK

# Ojciec Tomasz pisze z dalekiej

Prawie rok temu, tuż przed Bożym Narodzeniem, zamieściliśmy na łamach gazety tekst o ojcu Tomaszu, który właśnie pojechał na misję do Afryki. Pisaliśmy o jego drodze do kapłaństwa, o pobycie w Misyjnym Seminarium Duchownym Księża Werbistów, o pierwszym wyjeździe do Ghany. Ojciec Tomasz opowiadał nam o Afryce i ciężkim życiu ludzi tego łądu, o misjach Kościoła katolickiego i o tym, co przynoszą mieszkańcom Afryki misjonarze.

Przypomnijmy więc, że ojciec Tomasz Przybył spędził dzieciństwo w Janiszewie w gminie Poniec. Ma bliskich w gminie Krzemieniewo, uczył się w Lesznie, a nad wodę jeździł z kolegami do Osiecznej. Nam powiedział, że wszędzie tutaj ma swój dom. A rozmawiał z nami u dziadka Józefa Majchrzaka w Oporówku. Ojciec Tomasz skończył 34 lata. We wrześniu 2009 roku złożył śluby uroczyste, a w maju 2010 roku odebrał święcenia kapłańskie.

Kiedy przed rokiem ojciec Tomasz wybierał się w rejon Gór Smocznych, jechał w nieznaną. Nie wiedział, do jakiej parafii trafi, ilu będzie miał wiernych i w jakich warunkach przyjdzie mu żyć. Wiedział, że nie będzie to łatwe życie, ale nie znał innego miejsca na ziemi, gdzie byłby bardziej ludziom potrzebny. Podkreślał, że wszyscy żyjemy w Królestwie Bożym i że do tego Królestwa ma prawo każdy człowiek, a Pan Jezus powinien być obecny na wszystkich ołtarzach świata... Afrykanie mają prawo do Eucharystii, tylko ktoś musi z nią do nich przyjść. Przychodzą więc misjonarze. Kapłani werbiści niosą wiarę w 75 krajach. Jest ich ponad 6 tysięcy, w tym około 10 procent Polaków. Ojciec Tomasz jest jednym z nich.

Wtedy, przed rokiem, obiecał nam, że będzie pisał do czytelników gazet w naszych gminach. Miał nadzieję, że w dalekiej prowincji na północnym wschodzie RPA będzie internet i że uda mu się przesyłać do nas listy i zdjęcia. Bardzo go o to prosiliśmy. I właśnie teraz nadeszła pierwsza korespondencja od ojca Tomasza. List adresowany jest do redakcji, ale przede wszystkim do czytelników. Zamieszczamy go w całości.

Drodzy czytelnicy „Wieści z Gminy Poniec” oraz wszyscy mieszkańcy naszej gminy. U nas wreszcie pożegnaliśmy zimę i słoneczko zaczyna nam przygrzewać. Nigdy bym nie podejrzewał, że będę narzekał w Afryce na zimno i tęsknił za polskim latem, które biegnie równocześnie z naszą afrykańską zimą. Od kwietnia tego roku zostałem posłany do Bizany, mojej pierwszej parafii, gdzie modłę się, pracuję i żyję wśród ludu Pondo. Naszą werbińską wspólnotę tworzą z o. Louiśem z Indii - proboszczem i o. Chryzostomem z Kongo. Muszę przyznać, że pomimo raczej wrogich nastrojów wobec obcokrajowców, a szczególnie do „białego człowieka”, miejscowa wspólnota parafialna przyjęła nas z serdecznością. No może jest jeszcze pewna doza braku zaufania i „testowania” nowych księży, ale z każdym miesiącem coraz bardziej przekonują się do nas.

Nasza parafia pw. Parakleta została erygowana w 1928 roku. Jest to największa parafia na terenie diecezji Kokstad, gdzie jako werbiści zaczynamy dopiero naszą posługę wśród tutejszej ludności. Na terenie parafii mamy 19 stacji boczných, gdzie dojeżdżamy w każdą niedzielę do 5 z nich, aby odprawić Mszę św. oraz z kapłańską posługą sakramentalną. Nasza parafia rozpościera się pomiędzy malowniczymi Górami Smoczymi w Lesotho a brzegiem Oceanu Indyjskiego. Z pagórka najdalej wysuniętej na zachód kapliczki w Lurholweni widać już brzeg oceanu, jednak nie ma czasu, aby korzystać z jego dobrodziejstw. Generalnie każda sobota i niedziela są najbardziej pracowite

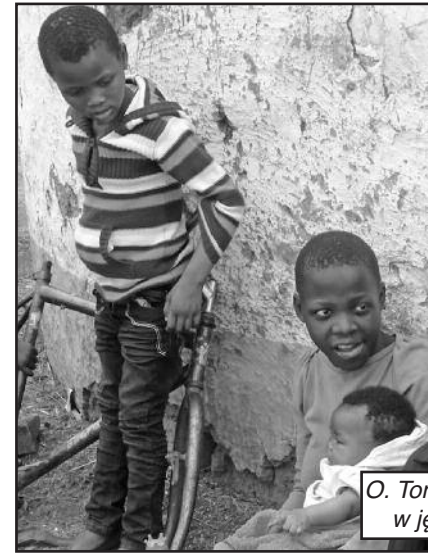


tymi dniami dla nas. W soboty to dzień na Memorial Mass za zmarłych z poświęceniem grobów czy Msze dziękczynne, a przede wszystkim pogrzeby, których nie brakuje.

Nie tylko starsi ludzie, ale coraz więcej młodych ludzi umiera głównie na AIDS. Dane statystyczne mówią o ok. 20 % (10 mln) zakażonego społeczeństwa, nieoficjalnie mówi się o większej liczbie. Brak jakichkolwiek zasad moralnych nie ułatwia próby opanowania tej śmiertelnej choroby. Jeśli choroba zostaje w porę wykryta i zakażony sumiennie współpracuje z lekarzem i zażywa lekarstwa, może przedłużyć swe życie o kilka, kilkanaście lat. Jednak niektórzy sobie to lekceważą i kiedy czują się już lepiej, odsuwają lekarstwa na bok, a wtedy choroba postępuje błyskawicznie i kończy się zgonem. Wraz z moimi współpracownikami myślimy nad projektem zaadaptowania pomieszczeń starego

probostwa na salkę koedukacyjną, aby budzić świadomość w młodzieży tego śmiertelnego zagrożenia, jakim jest zakażenie wirusem HIV. I tutaj, moi kochani, ukłon w Waszą stronę. Jeśli ktoś chciałby wesprzeć wdowim groszem nasz projekt na remont, już dziś wyrażamy naszą wdzięczność i pamięć w modlitwie.

Moi drodzy. Także przestępczość spowodowana dużym bezrobociem i łatwym zdobyciem pieniędzy (każdego dnia zostaje zamordowanych ok. 50 ludzi w RPA, rocznie ok. 20 tys.)kusi i wciąga coraz większą liczbę młodych ludzi. Dlatego jeśli choć garstkę udałoby się ocalić od tego zgubnego dla nich losu, byłoby dla nas wszystkich, a przede wszystkim dla Pana Boga wielką radością bo „... w niebie większa będzie radość z jednego nawróconego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrze-



bują nawrócenia”.

Moi kochani. Nie jest łatwo żyć w tym kraju. Przed zmrokiem, jeśli chcesz żyć, musisz być w domu z zakratowanymi oknami i drzwiami, choć i tak nie daje to żadnych gwarancji. Szczególnie dla „białych” ludzi (wciąż 10% populacji RPA), nieważne czy jesteś z Polski, czy z Hiszpanii dla większości tutejszej „czarnej” ludności jesteś dla nich prześladowcą z czasów apartheidu, bo jesteś „biały”. Może pewne uzupełnienie się należy w związku z użyciem przeze mnie słowa „czarny”. Otóż RPA chyba jest jedynym krajem w Afryce, gdzie wolno użyć tego słowa nie kojarząc go z rasizmem. Ponieważ od setek lat mieszkają tutaj „biali” ludzie nazywani Africaans i jest rzeczą niemożliwą użyć słowa Afrykanin myśląc już tylko o ludziach czarnej skóry, ponieważ generalnie używając słowa Africaans w domyśle przedstawia się tylko „biały” człowiek, który zamieszkuje ten kraj. O tym i o wielu ciekawych rzeczach dowiedziałem się z kursu inkulturacyjnego, w którym uczestniczyłem w zeszłym miesiącu w Johannesburgu. Tak więc ciągle się uczę, już nie tylko języków angielskiego i Xhosa, ale przede wszystkim adaptacji do no-



# jej Afryki



masz podczas nauki i próby rozmowy języku Xhosa z dziećmi w Silangwe

wego, zupełnie odmiennego dla nas Europejczyków życia.

Drodzy czytelnicy, jest tyle ciekawostek, które bym wam chciał opisać, ale wtedy biedna Pani Redaktor musiałaby cały numer poświęcić RPA. Obiecuję w najbliższym czasie napisać kilka słów o tutejszych zwyczajach pogrzebowych. Muszę przyznać, że nie tylko długość trwania tych ceremonii zaskoczyła mnie za pierwszym razem, ale przede wszystkim ich przebieg, ale o tym następnym razem.

Moi kochani, życzę Wam takiej wzajemnej radości dziecięctwa Bożego, którą staram się dzielić każdego dnia z moimi parafianami. I bądźcie wdzięczni Bogu, że możecie spokojnie kłaść się spać bez krat w oknach i obawy, że w nocy przyjdzie ktoś odebrać Wam życie. Często nie doceniamy i nie dostrzegamy takich darów Pana Boga, bo otrzymaliśmy je w darmowym pakiecie. Jednak są ludzie na świecie, nie tylko tu, gdzie jest zupełnie inaczej. Pamiętajcie proszę o nich i o Waszych misjonarzach w modłach i ofiarach zanoszonych przez Was przed Tron Trój jedyne Boga. Amen.

**Z DAREM MODLITWY:**

**O. TOMASZ PRZYBYŁ SVD - RPA**



W Bizanie o. Tomasz z bp. administratorem diecezji i o. Louisem

# Prawdziwe historie

**Przeczytałam u was ostatnio historię dwóch siostr, które kochały tego samego mężczyznę i który wybrał jedną z nich. Ta druga nie mogła się z jego decyzją pogodzić i zerwała kontakty z rodziną. Czytałam te zwierzenia i nie mogłam uwierzyć, że są tak bardzo podobne do moich przeżyć. Chwilami wydawało mi się, że czytam o sobie, o mojej siostrze, o moim rodzinnym domu. Ale ja miałam dużo więcej szczęścia. Mnie się udało. Pomyślałam, że warto wam o tym opowiedzieć.**

Mam 57 lat, a moja siostra o rok mniej. Kiedy byłyśmy małe, wszyscy traktowali nas jak bliźniaczki. Może dlatego, że byłyśmy do siebie bardzo podobne, a może dlatego, że mama ubierała nas zawsze jednakowo i że wszędzie chodziłyśmy razem. To było oczywiste, że razem wyjeżdżałyśmy na kolonie, razem chodziłyśmy do kina, we dwie sypałyśmy kwiaty w czasie procesji w kościele, równocześnie poszłyśmy do pierwszej klasy. Siostra po prostu rozpoczęła naukę o rok wcześniej. Zostałyśmy więc bliźniaczkami dla rodziny, dla koleżanek, dla sąsiadów. I tak się czułyśmy. Bardzo byłyśmy ze sobą związane i bardzo się kochałyśmy. Nikt się nie dziwił, że wspólnie wybrałyśmy się do liceum i razem zdawałyśmy maturę. Poszło nam dobrze.

Po maturze nasze życiowe drogi się rozeszły. Siostra postanowiła pójść na studia, a ja zdecydowałam się rozpocząć pracę. Rodziców nie było stać na finansowanie nauki dla dwóch córek, więc na studia poszła ta zdolniejsza. A siostra naprawdę była zdolna, zwłaszcza w przedmiotach ścisłych. Ona była wspaniałą matematyczką. Ja obiecywałam sobie, że kiedyś skończę studia zaoczne. No więc siostra wyjechała z domu jesienią, tamtego maturalnego roku. To było trzydzieści osiem lat temu, a ja dokładnie jej wyjazd pamiętam. Obiecywałyśmy sobie, że zawsze będziemy się wspierać i że nie pozwolimy, by cokolwiek nas poróżniło. I chyba ta obietnica sprawiła, że przez kilka lat niepotrzebnie chcieliśmy siebie nawzajem chronić.

Moja siostra studentka przyjechała do domu na Gwiazdkę. Nie



przyjechała jednak sama. Rodzice pozwolili, by zaprosiła swoich nowych przyjaciół. Na kilka dni wpadli więc do nas jej koleżanka i chłopak Marcin. Było wesoło i świątecznie. Domyślacie się chyba, że to właśnie o Marcinie chcę wam opowiedzieć. Spodobał mi się już wówczas, w czasie tej pierwszej wizyty. Był taki układny, wyciszony, a przy tym ciągle w czymś pomagał, zwłaszcza moim rodzicom. No i był przystojny, przynajmniej dla mnie, ja go takim widziałam. Bardzo zazdrościłam siostrze, że tam, na studiach, spotkała takiego chłopaka. Kiedy wyjechali, nie mogłam przestać o nim myśleć. Dziś wiem, że od tamtego dnia go pokochałam. Ale wtedy broniłam się przed tym uczuciem. Nie mogłam przecież skrzywdzić siostry.

W miejscowości, gdzie mieszkałam po maturze, został też kolega z naszej klasy. Już w liceum się przyjaźniliśmy, a potem, gdy z naszej paczki zostaliśmy tylko we dwoje, spotykaliśmy się dość często. To jednak była tylko przyjaźń albo aż przyjaźń. O miłości ani on, ani ja nie mówiliśmy. Ale nasze rodziny widziały nas już na ślubnym kobiercu. Nic dziwnego, że w takiej roli widziała mnie też moja siostra. Była pewna, że ulokowałam uczucia w szkolnym koledze i że to się kiedyś skończy małżeństwem. Nie wiedziała, że od dawna kocham jej Marcina. I przyjeżdżała z nim do rodzinnego domu coraz częściej. Razem bywali na Wielkanoc, razem w czasie wakacji, oczywiście razem na Gwiazdkę. Któregoś roku wspólnie wyjecha-

liśmy na wyprawę w góry. Było cudownie.

Nie mogłam siostrze powiedzieć, że nigdy nie wyjdę za kolegę z liceum i że kocham Marcina. Nie wyobrażałam sobie, jak mogłabym ją tak skrzywdzić, jak kazać jej wybierać. Bo przecież od chwili takiego wyznania musiałabym ich unikać, zerwać kontakty. Chyba myślałam wówczas podobnie jak bohaterka waszego tekstu sprzed dwóch miesięcy. Pewnie wyjechałabym z rodzinnej miejscowości, może opuściłabym rodziców, siostrę, przyszłego szwagra. Wolałam milczeć. Dlatego tak ogromnym szokiem dla mnie była ostatnia wakacyjna wizyta mojej siostry w domu, tuż przed obroną pracy. Przyjechała z narzeczonym. I to nie był Marcin.

Nie mogłam w to uwierzyć. Myślałam, że Marcinowi coś się stało, że odszedł, może na stałe wyjechał. Zniknął! Skąd ten nowy narzeczony?

Przegadałyśmy z siostrą niejedną noc. Jak dawniej, kiedy byłyśmy „bliźniaczkami”. Okazało się, że Marcin nigdy nie był jej chłopakiem. Był kolegą, przyjacielem, dobrym kumplem na studiach. Ona od trzech lat miała już swoją miłość, właśnie tego narzeczonego, którego przedstawiła tamtego lata mnie i rodzicom. Kochała go i postanowiła zaraz po obronie pracy dyplomowej wyjść za mąż. I wyjechać do rodzinnego miasta męża, niedaleko Olsztyna. Tak zresztą zrobiła i jest szczęśliwa. Ale co z Marcinem?

Dopiero wtedy dowiedziałam się, że Marcin przyjeżdżał do nas tylko dla mnie. Od tamtej pierwszej Gwiazdki pokochał mnie tak samo gorąco jak ja jego. To on prosił siostrę, by zabierała go do nas przy każdej okazji, on organizował wakacje, on zabrał mnie w góry. Mnie - o nie moją siostrę. Cały czas myślał oczywiście, że „chodzę” z kolegą z liceum, że nie patrzę na niego inaczej jak na chłopaka siostry, że jest mi obojętny. I czekał, aż coś się zmieni. A ja uciekałam przed uczuciem. Nie mogłam przecież zabrać miłości siostrze.

Wysłałam za Marcina dwa lata po ślubie siostry. Mamy dwójkę dorosłych już dzieci. Jestem babcią. Często wspominałam tamte lata, gdy siostra studiowała i gdy obie robiłyśmy wszystko, by siebie nie zranić. Dziś wiem, że lepsza byłaby szczerza rozmowa. Ale czy wtedy nie skończyłyby się tak jak w przypadku tamtej dziewczyny od Wojtka? Tego bałam się najbardziej. A jednak jestem szczęśliwą. Zawsze miałam i mam szczęśliwy dom. A to jest najcenniejsze w życiu.

**SPISAŁA**

**HALINA SIECIŃSKA**

## Na zakończenie wakacji



Z okazji zakończenia akcji „Wakacje z Orlikiem” na ponieckim obiekcie sportowym Orlik odbył się 29 sierpnia turniej piłki nożnej.

Do turnieju przystąpiły 4 zespoły: Real Madrid, Trampki Team, Profesjonaliści i FC Koty. Drużyny rywalizowały ze sobą systemem każdy z każdym oraz mecz i rewanż, co dało w sumie aż 12 meczów turniejowych. Najlepsi okazali się zawodnicy z zespołu Profesjonalistów z dwunastoma punktami na koncie. Tuż za nimi uplasował się zespół Trampki Team, a na najniższym stopniu podium stanęli zawodnicy Realu Madrid. Zawodnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz słodkie upominki ufundowane przez

GCKSTiR w Poniecu.

Wyniki:

- Real Madrid – Trampki Team 1:1  
 Profesjonaliści – FC Koty 3:1  
 Real Madrid – Profesjonaliści 0:1  
 Trampki Team – FC Koty 2:0  
 Real Madrid – FC Koty 4:0  
 Trampki Team – Profesjonaliści 0:0  
 Real Madrid – Trampki Team 0:1  
 Profesjonaliści – FC Koty 1:1  
 Real Madrid – Profesjonaliści 1:2  
 Trampki Team – FC Koty 2:0  
 Real Madrid – FC Koty 2:1  
 Trampki Team – Profesjonaliści 1:1 (rzuty karne 2:3)

PK

## Turniej badmintonu



Na boisku sportowo-rekreacyjnym Orlik 2012, w czwartek, 23 sierpnia, odbył się turniej badmintonu dla uczniów szkół podstawowych.

Do zawodów zgłosiło się dwunastu zawodników. Rywalizacja toczyła się systemem brazylijskim na najlepszego badmintonistę ponieckiego Orlika. W sumie rozegrano aż 20 spotkań turniejowych do dwóch zwycięskich setów. Najlepszym zawodnikiem turnieju okazał się Jędrzej Jarożek, który zostawił w pokonanym polu wszystkich swoich rywali. Tuż za nim uplaso-

wał się Natan Rosik, a na najniższym stopniu podium stanął Kacper Wojciechowski. Najlepsi zawodnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz nagrody ufundowane przez GCKSTiR w Poniecu.

WYNIKI:

- Szymankiewicz – Rosik 0:2  
 Maj – Katarzyński 2:0  
 Offert M. – Offert E. 0:2  
 Ratajczak – Rosik 0:2  
 Maj – Jarożek 0:2  
 Wojciechowski – Wawrzyniak 1:2  
 Offert E. – Wikarjak 2:0  
 Ratajczak – Offert M. 1:2  
 Katarzyński – Wojciechowski 0:2  
 Szymankiewicz – Wikarjak 2:0  
 Jarożek – Rosik 1:2  
 Wawrzyniak – Offert E. 2:0  
 Szymankiewicz – Wojciechowski 1:2  
 Maj – Offert M. 0:2  
 Wojciechowski – Offert E. 2:1  
 Offert M. – Jarożek 1:2  
 Półfinały:  
 Rosik – Wojciechowski 2:1  
 Wawrzyniak – Jarożek 0:2  
 Mecz o III miejsce:  
 Wawrzyniak – Wojciechowski 1:2  
 Finał:  
 Rosik – Jarożek 1:2

PK

## Puchar Prezesa Koła

W niedzielę, 2 września, na zbiorniku Balaton w Miejskiej Górcie odbyły się przedostatnie zawody wędkarskie z cyklu Grand Prix Koła PZW Perkoz Poniec. Były to zawody o Puchar Prezesa Koła.

Do rywalizacji przystąpiło 31 wędkarzy. Zmagania trwały od godziny 8.30 do 12.30. Cały czas świeciło słońce, a temperatura przekraczała 20 stopni Celsjusza. Ryby brały dość dobrze, a niektórym zawodnikom nawet bardzo dobrze. Najlepszy był Waldemar Walczak, który łowiąc równo przez całe cztery godziny zawodów uzbierał w siatce prawie 13 kg ryb. Większość z tej wagi stanowiły dorodne płocie. Poza tym łowiono leszcze, ukleje, okonie i wzdręgi.

Dziesiątka najlepszych zawodników:

1. Waldemar Walczak - 12, 96 kg
2. Dariusz Starosta - 6, 16 kg
3. Norbert Lindner - 6, 10 kg
4. Edward Brink - 5, 82 kg
5. Michał Pazoła - 5, 24 kg
- 6-7. Mieczysław Matuszewski -



- 4, 90 kg
- Jacek Tórz - 4, 90 kg
8. Marek Wrotyński - 4, 28 kg
9. Wojciech Górski - 4, 14 kg
10. Wojciech Przybylak - 3, 94 kg

NORBERT LINDNER



Sportowy Klub Taekwon-do TIGER rozpoczyna nabór do sekcji taekwon-do i kick boxingu w sezonie 2012/2013.

Sekcja oferuje zajęcia w trzech wyspecjalizowanych grupach:

- godz. 16.30-17.20 - grupa I (młodsza 5-8 lat)
- godz. 17.20-18.20 - grupa II (średnia: klasa fight)
- godz. 18.20-19.30 - grupa III (starsza: młodzieżowo-dorośli)

Zajęcia prowadzone są w sali gimnastycznej Szkoły Podstawowej w Poniecu dwa razy w tygodniu: w środy i soboty. Instruktorem prowadzącym jest Krzysztof Bednarz II DAN taekwon-do. PK



Trzeci Rajd Konstruktor Group, który odbył się 16 września m. in. w okolicach Leszna i Gostynia, nie należał do udanych dla ponieckiego duetu rajdowego: Piotra Kuroпки i Marcina Maćkowskiego. Na jednym z odcinków w wyniku popełnionego błędu zawodnicy odnieśli blisko półminutową stratę. W rezultacie w klasyfikacji generalnej spadli na czwarte miejsce. W rajdzie wzięło udział 35 załóg. Dwanaście prób sprawnościowych dostarczyło zawodnikom sporo emocji. Największą gratką była jazda na czas po torze żużlowym na Stadionie im. Alfreda Smoczyka w Lesznie.

PK

# Święta wojna

Co roku pod koniec sezonu wędkarskiego dwa zaprzyjaźnione koła wędkarskie spotykają się, aby rozegrać derby znane po nazwę „Święta wojna”. Są to Koła PZW Albatros z Bojanowa i PZW Perkoz z Ponieca.



Miejsce rozgrywania zawodów na przemian wybiera jedno z kół. W tym roku miejsce wybierali wędkarze z Bojanowa. Łowiskiem, które gościło uczestników derby, był staw Porąbka znajdujący się na obrzeżach Pudliszek. Na zbiórkę o godzinie 7 przybyło 45 najlepszych zawodników z Albat-

rosa i Perkoza. Przed głównym losowaniem przedstawiciele poszczególnych drużyn wylosowali, które z kół będzie miało numery parzyste, a które nieparzyste. Okazało się, że tym razem numery parzyste przypadły przedstawicielom Bojanowa.

Wędkarskie zmagania zaczęły

# Puchar burmistrza



Na stawach w Dzieżycynie 26 sierpnia zostały rozegrane zawody o Puchar Burmistrza Ponieca. Na poranną zbiórkę przybyła rekordowa liczba 68 wędkarzy.

Wszystkich przybyłych wędkarzy powitał burmistrz Ponieca Jacek Widyński. Po ogłoszeniu regulaminu nastąpiło losowanie, a następnie wszyscy rozjechali się na swoje stanowiska. Rywalizacja trwała przez cztery godziny. Niestety, po burzy poprzedniego dnia i porannym deszczu ryby brały słabo. W tych trudnych warunkach najlepiej poradził sobie Michał Kołomyjec z Krotoszyń, który złowił ponad 5 kg ryb. Jako jeden z niewielu miał dobre brania przez całe zawody. Ogólnie było najwięcej brań płoci i leszczy. Niektórzy złowili bonusy w postaci półkilogramowych ryb. Wśród nich znalazł się również burmistrz Jacek Widyński, który złowił okazałego karasia złocistego. Największą rybą zawodów był kilogramowy leszcz, którego wylowił Józef Kowalski z Ponieca.

Po sygnale kończącym zawody dwie komisje sędziowskie zwały

ryby, które wróciły w dobrej kondycji do wody, a wędkarze wrócili na miejsce zbiórki, gdzie czekał na nich ciepły posiłek. Kiedy już wszyscy odpoczęli, nadszedł czas na podsumowanie imprezy. Ogłoszono wyniki, a burmistrz wręczył puchary i upominki dla najlepszych. Na koniec wśród wszystkich uczestników zawodów rozlosowano nagrodę niespodziankę. Szczęśliwcem okazał się Wiktor Juskowiak.

Pierwsza dziesiątka zawodników - punktacja sektorowa:

1. Michał Kołomyjec - 5, 34 kg (sektor A)
2. Wojciech Górski - 4, 82 kg (sektor B)
3. Wojciech Wojciechowski - 4, 70 (sektor B)
4. Kamil Ślęzak - 4, 54 kg (sektor A)
5. Mieczysław Matuszewski - 4, 62 kg (sektor B)
6. Marek Szkudlarek - 4, 44 kg (sektor A)
7. Mateusz Galon - 4, 52 kg (sektor B)
8. Norbert Lindner - 3, 56 kg (sektor A)
9. Jan Brink - 4, 26 kg (sektor B)
10. Mirosław Mikołajczak - 3, 26 kg (sektor A)

PK

się o godzinie 9 i trwały do 13. W tym czasie złowiono ponad 200 kg ryb. Do siatek najczęściej trafiały płocie 13-20 cm. Kto nie miał szczęścia, musiał zadowalać się małymi wzdręgami i okoniami. O dużym pechu może mówić Michał Mikołajczak, który miał na haku kilkukilogramowego karpia. Niestety, okazał się urwać. Zazwyczaj tak duże ryby nie dają się wyholować na finezyjny sprzęt którego używa się w trakcie zmagani sportowych.

Gdy nadszedł czas na podliczenie wyników, jak tradycja każe, do klasyfikacji drużynowej zaliczono po 15 najlepszych wyników. W tym roku lepszym kołem okazał się Albatros Bojanowo. Osłoda dla wędkarzy z PZW Perkoza był fakt, że zwycięzcą indywidualnym został ich kolega Waldemar Walczak. W myśl kolejnej zasady po ogłoszeniu wyników przegrani zdjęli swoje czapki przed zwycięzcami.

Następne derby już za rok. Tym razem miejsce zmagani wybiorą zawodnicy z Ponieca.

Najlepsi zawodnicy:

1. Waldemar Walczak – Poniec - 10, 60 kg
2. Paweł Basiak – Bojanowo - 10, 22 kg
3. Jarosław Dwornik – Bojanowo - 9, 62 kg
4. Maciej Mylka – Bojanowo - 9, 48 kg
5. Daniel Pietrzak – Bojanowo - 9, 08 kg
6. Paweł Sibiński – Poniec - 8, 96 kg
7. Dariusz Starosta – Poniec - 8, 92 kg
8. Michał Pazoła – Poniec - 8, 48 kg
9. Mateusz Jankowiak – Bojanowo - 8, 02 kg
10. Ewelina Górczak - Bojanowo - 7, 90 kg

NORBERT LINDNER

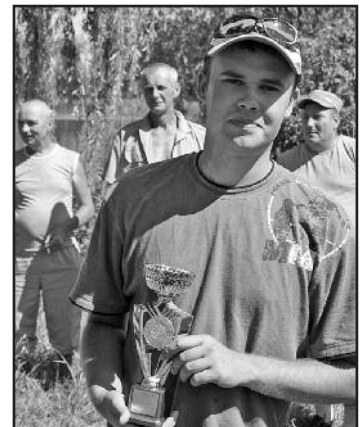
# Puchar kapitana

Na stawie Wyspa w Pawłowicach 19 sierpnia odbyły się zawody Koła PZW Perkoz z Ponieca o Puchar Kapitana Sportowego. Była to już siódma tura Grand Prix.

Do rywalizacji przystąpiło 30 osób, w tym jedna pani. W czasie czterech godzin trwania zawodów łowiono karasie srebrzyste, płocie, okonie, wzdregi, a nawet karpie. Mimo wielkiego upału zaprawieni w bojach wędkarze zdolali przechytrzyć słabo żerujące ryby. Najlepiej w tych warunkach wędkował Paweł Sibiński z Ponieca, który złowił blisko 5 kg ryb i wygrał całe zawody. Przy okazji wykorzystał nieobecność lidera rankingu i wyprzedzając go objął prowadzenie w Grand Prix PZW Perkoza. Jednak do zakończenia cyklu imprez pozostały jeszcze dwie rywalizacje.

Dziesięciu najlepszych:

1. Paweł Sibiński - 4, 88 kg
2. Mieczysław Matuszewski - 4, 58 kg



3. Michał Pazoła - 4, 56 kg
4. Mirosław Mikołajczak - 4, 44 kg
5. Jacek Tórz - 4, 08 kg
6. Bogdan Białkowski - 3, 90 kg
7. Wojciech Górski - 3, 46 kg
8. Edward Brink - 3, 42 kg
9. Jan Brink - 3, 36 kg
10. Karol Bogusz - 3, 30 kg

NORBERT LINDNER



Zdjęcie: STANISŁAW BIEGAŁA

Rekordowego karpia o wadze 13, 5 kg i długości 90 cm złowił Sławomir Brodziak na stawie w Dzieżycynie. Branie ryby nastąpiło rano 3 września ok. godz. 6. 45. Ryba skusiła się na kukurydzę po wcześniejszym zanęceniu łowiska kukurydzą z puszek. W tym dniu skuteczny okazał się zestaw gruntowy z ołowiem o masie 110 gr, żyłka główna 0, 3 mm, przypon długości 15 cm. Tego ranka było bezwietrznie z umiarkowanym zachmurzeniem. Temperatura wynosiła ok. 15 stopni C. Ryba po zmierzeniu, zważeniu i sfotografowaniu wróciła do wody.

PK

# Rok 1939 w Poniecu

Co roku, we wrześniu, wspominamy rocznicę wybuchu II wojny światowej. Ten największy w dziejach ludzkości konflikt szczególnie dotknął naród polski. Odcisnął swoje piętno na dziejach polskich miejscowości i rodzin. Mieszkańcy Ponieca, miasta oddalonego od granicy z Niemcami zaledwie o 11 km, szczególnie odczuwali narastające wojenne zagrożenie już na wiele miesięcy przed wojną.

Chociaż gazety już od 1938 r. donosiły o możliwości wybuchu wojny, to łudziło się jeszcze nadzieją, że do konfliktu nie dojdzie. Nie zaniebawiano jednak przygotowań do obrony. W czerwcu 1939 r. ukazała się rozporządzenie burmistrza Ponieca o obowiązkowym uczestniczeniu wszystkich mieszkańców, w wieku powyżej 17 lat, w kopaniu okopów i rowów przeciwczołgowych. Linia okopów, których kopanie rozpoczęło w lipcu 1939 r., biegła od ulicy Janiszewskiej na wzniesieniach przy drodze do Waszkowa, dalej w kierunku drogi na Bojanowo i w kierunku miejscowości Sowiny. Na zjeździe z Zawady w kierunku Ponieca droga została zaminowana. Mieszkańcy Ponieca, szczególnie młodzież harcerska, uczestniczyli w kopaniu z wielkim entuzjazmem.

Latem 1939 r. w majątku Wydawy został zakwaterowany oddział kawalerii z 17. Pułku Ułanów i oddział cyklistów z 55. Pułku Piechoty w Lesznie w liczbie około 200 żołnierzy. W tym czasie codziennie stał się widok żołnierzy jeżdżących rowerami ulicami Ponieca. W majątku Wydawy zorganizowano magazyn broni i amunicji. Harcerze przygotowali łagodne doświadczenia do wynoszenia amunicji do stanowisk w okopach. Znajdowały się one na tzw. glinkach, czyli w obniżeniu terenu po lewej stronie drogi do Waszkowa, z tyłu obecnej myjni samochodowej.

Wielu mieszkańców Ponieca i okolicznych wiosek zostało zmobilizowanych do wojska. Służyli oni głównie w pułkach wchodzących w skład Armii „Poznań”. (zob. tabela). Osoby, które nie otrzymały kart mobilizacyjnych, powołano do kompanii Obrony Narodowej. Służyli w niej m.in. byli powstańcy wielkopolscy.

Patriotyzm społeczeństwa wyrażał się również w masowych ofiarach składanych na Fundusz Obrony Narodowej i Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej. Uzbierane sumy były przeznaczane na dobrojenie armii polskiej. Na przykład władze miejskie Ponieca przekazały 2000 zł, Szpital Sióstr Miłosierdzia 200 zł, ks. Czartoryski z Rokosowa ponad 300 zł. Osoby prywatnie wpłacały przeciętnie od 40 do 100 zł, w zależności od swego stanu materialnego.

Mieszkańcy Ponieca – powołani do służby wojskowej, uczestnicy wojny obronnej 1939 r., część 1:

Nr	Imię i nazwisko	Adres zamieszkania	zawód	rocznik	Jednostka wojskowa
1.	Czesław Bołdowski	Piaskowa 5	robotnik	1915	b.d. (pp)
2.	Jan Maślanka	Bojanowska 4	stolarz	1909	55 pp Rawicz
3.	Michał Wojciechowski	Krobska 31	robotnik	1904	7 pac Poznań
4.	Jan Białek	Krobska Szosa 13	rolnik	1914	25 pal Kalisz
5.	Feliks Saliński	Gostyńska 1	robotnik	1898	55 pp Rawicz
6.	Alojzy Lokś	Poznańska 19	robotnik	1916	55 pp Rawicz
7.	Edmund Welka	Bojanowska 4		1909	55 pp Rawicz
8.	Józef Juskowiak	Janiszewska 9	kowal	1906	16 p.kaw. Lwów
9.	Stanisław Ślaski	Krobska 23	stolarz	1911	55 pp Rawicz
10.	Jan Kuśniewski	Dworcowa 7	szewc	1916	55 pp Rawicz
11.	Andrzej Dużałka	Gostyńska Szosa	robotnik	1915	60 pp Ostrów Wlkp.
12.	Feliks Janowicz	Gostyńska 10	robotnik	1904	7 psk Poznań
13.	Antoni Szymkowiak	Gostyńska Szosa 13	urzędnik graniczny	1894	Straż Graniczna
14.	Franciszek Janiszewski	Krobska 4	robotnik	1903	bat. wart. Jarocin
15.	Franciszek Berger	Gostyńska 8	robotnik	1903	bat.wart. Jarocin
16.	Józef Katarzyński	Janiszewska 17	kowal	1912	56 pp Krotoszyn
17.	Franciszek Wachowiak	Krobska 52	krawiec	1907	55 pp Rawicz
18.	Adam Wójczak	Krobska 34	robotnik	1909	b.d.

Władze polskie przed wybuchem nasiliły obserwację miejscowych Niemców w celu wykrycia działalności dywersyjnej. Świadczyły o niej coraz częstsze przypadki ujawnienia tajnych magazynów broni. Latem 1939 r. w Waszkowie za przetrut broni przez granicę zostali aresztowani Richard Hohn i Eryk Helmiński. Punkt przetrutowy znajdował się u działacza Partii Młodoniemieckiej ( Jungdeutsche Partei – JDP) w Poniecu - Stibbena i Benischema. W odpowiedzi władze polskie rozpoczęły internowanie podejrzanych o wrogą działalność aktywistów niemieckich. Wydaliły także z granic państwa polskiego niektórych niemieckich pastorów oskarżanych o wrogość do Polaków. Wśród nich był również pastor Hermann Machert z Ponieca.

1 września 1939 r., w godzinach rannych, na Poniec spadło sześć pocisków, które trafiły w niemiecką szkołę przy ul. Krobskiej (obecne przedszkole) i okolice dworca. Ludność zaczęła uchodzić z miasta. Tymczasem Niemcy zajęli Bojanowo, Kaczkowo i okoliczne wsie. Dowództwo polskie rzuciło na zagrożony odcinek oddziały z 55. Pułku Piechoty, 17. Pułku Ułanów i kompanię Batalionu Obrony Narodowej „Rawicz”. Przez Waszkowo dotarły do Rojczyna, a następnie do Kaczkowa, gdzie zostały ostrzelane przez Niemców. Po przegrupowaniu koło Lasotek przypuściły atak na

Kaczkowo. Nieprzyjaciel został rozbity, wzięto 15 jeńców. Straty własne wyniosły trzech poległych żołnierzy z kompanii Obrony Narodowej. Stanisław Szulc, Jan Jurdeczka i Franciszek Barteczka zostali pochowani na cmentarzu w Poniecu. Rany odniosło czterech żołnierzy, w tym kpr. Józef Nowaczyk i kpr. Franek, których odesłano do szpitala w Poniecu.

Mimo lokalnych sukcesów sy-

tuacja ogólna na froncie zmusiła dowództwo Armii „Poznań” do odwrotu z Wielkopolski. Walczące w jej składzie oddziały z rejonu Ponieca opuściły miasto. Podczas odwrotu wysadziły most na ul. Gostyńskiej w celu utrudnienia nieprzyjacielowi pościgu. Oddziały niemieckie wkroczyły do miasta 6 września 1939 r. Rozpoczął się ponury czas okupacji.

Upłynęły już 73 lata od chwili, kiedy Niemcy napadły na Polskę, rozpętały II wojnę światową. W miarę upływu czasu coraz mniej jest osób, które ją przeżyły. Dlatego tak ważne jest ocalenie ich nazwisk od zapomnienia. Ma temu służyć zamieszczona poniżej lista, sporządzona na podstawie zasobów Archiwum Państwowego w Lesznie. Zawiera ona nazwiska mieszkańców Ponieca, którzy w 1939 r. walczyli w obronie naszego kraju. Prawdopodobnie nie jest kompletna. Być może czytelnicy uzupełnią ją o nowe nazwiska.

objaśnienia skrótów:

bat. wart. – batalion wartowniczy

pp – pułk piechoty

psk – pułk strzelców konnych

p. kaw. – pułk kawalerii

pac – pułk artylerii ciężkiej

b. d. – brak danych

źródła:

- Archiwum Państwowe w Lesznie, Akta miasta Ponieca, sygn. 43, s. 3-4  
- „Orędownik Gostyński”, 1939

- Martyna Widyrska, *Moja miejscowość w czasach moich dziadków i pradziadków, (wspomnienia Czesława Koniecznego)*

- Kronika Publicznej Szkoły Powszechnej w Poniecu

**GRZEGORZ WOJCIECHOWSKI**

## Kijkarze w Czechach



Po raz kolejny w tym roku grupa ponieckich kijkarzy wspólnie z bojanowską sekcją wyruszyła na daleką wyprawę. Od 1 do 2 wrześ-

nia byli w Czechach. Początek trasy miał miejsce w Karpaczu. Uczestnicy wyprawy wjechali wyścigiem na Kopę, a dalej powędrowali pasmem Karkonoszy od schroniska pod Śnieżką do Szpindlerowego Młyna. Trzynastokilometrowa trasa była bardzo ciekawa i malownicza. Zachwycała pięknym krajobrazem dolin i wzgórz. Następnego dnia kijkarze przeszli kilkukilometrowym szlakiem w Karkonoskim Parku Narodowym w Czechach do zabytkowego młyna, a potem udali się do miejscowości Bozkov, aby zwiedzić Bozkovskie Dolomitowe Jaskinie. Wyjazd dostarczył uczestnikom niezapomnianych wrażeń i pozostawił miłe wspomnienia. Oczywiście dopisała pogoda. Ponieccy kijkarze z sekcji nordic walking przy Gminnym Centrum Kultury Sportu Turystyki i Rekreacji w Poniecu Szczęśliwie Bojanowskim Kijkom Szczęścia za wspólny wyjazd i jak zwykle zapraszają wszystkich chętnych na kolejne marsze. **PK**

## Kalendarium ponieckie

### Działo się w Dzieżycynie część 1:

**1388** - Najstarsza pisana wzmianka o Dzieżycynie. Jest związana z pobytom we wsi króla Władysława Jagiełły, który wydał tu dokument dotyczący zamku w Zbąszyniu. Niektórzy badacze ( np. ks. Kozierowski) kwestionują pobyt króla we wsi. Uważają, że użyta w dokumencie nazwa wsi - Dzanczyn oznacza Zbąszyn. Autorzy „Słownika geograficzno – historycznego ziem polskich w średniowieczu” opowiadają się jednak za poglądem, że nazwa ta oznacza Dzieżycynę, ponieważ nazwę zamku w Zbąszyniu zapisano w tymże dokumencie jako „Czbanschyn”. Inne wersje nazwy wsi, które pojawiały się w różnych dokumentach, to: Dzanczna (1403), Dzezcino, Dzanczino (1411), Dzendzina (1415), Dzezcino (1417), Dzezcina (1418), Dzanczina (1429), Dzianczina (1497), Dzyanczino (1498), Dzyaczina (1530), Dzyanczyna (1563), Dziezcina (1566). Aż do czasów współczesnych używano również formy – Dzieżycyn. Niemieckie nazwy wsi to Dzientschin, Fürstenfelde.

**Koniec XIV w.** – Właścicielami Dzieżycyny był ród Zenwiczów i Ostojów.

**1400** – Lisek, dziedzic Dzieżycyny, wspólnie z Piotrem, burgrabią Ponieca, Janem, dziedzicem Gościejowic, Maciejem, burmistrzem Ponieca, rajcą ponieckim Stefanem i kmieciami Klichem z Gościejowic i Klichem z Janiszewa załagodzili spór między Mikołajem, opatem w Lubiniu a Maciejem Dzetrzichem z Górki.

**1410** – Wojciech, biskup poznański, zawarł ugodę z Janem, plebanem z Ponieca, który na podstawie sfalszowanego przywileju Andrzeja, biskupa poznańskiego, pobierał dziesięcinę stołu biskupiego z Dzieżycyny. Biskup ustalił, że Dzieżycyna z dziesięciną i mesznem ma należeć do kościoła parafialnego w Poniecu.

**1418** - Nikiel, Jan, Konrad i Hincza (Zenwiczowie), Sobek Żytowiecki, dziedzic wsi Drzewce oraz mieszczanie z Ponieca rozgraniczyli Dzieżycynę, Drzewce i Poniec. Ustallili, że kopce graniczne między Dzieżycyną i Drzewcami od granicy z Rokosowem mają być usypane na 15 prętów w głębi lasu aż do grobli, a od grobli na 20 prętów licząc od boru aż do narożnika z miastem Poniec. Grobla miała należeć, jak od dawna, do Dzieżycyny, której dziedzice mogli ją naprawiać, podnosić i zbudować młyn. Woda ze stawu mogła płynąć rowem przez Drzewce, do których należał bór, lecz bez szkody dla Drzewiec. Z werdyktu nie był zadowolony Sobek Żytowiecki, który upominał się o ponowne zwołanie sędziów do wytyczenia granicy stawowej [tzn. przez staw] między Dzieżycyną a Drzewcami (zob. Kalendarium Drzewiec, cz. 1).

**1418** - Katarzyna Sowińska w sporze ze swym synem Hanczlem Sowińskim dowodzi, że nie zabrała z dóbr swoich dzieci, tzn. z sołectwa w Dzieżycynie, 404 owiec, 12 koni i krów wartości 40 grzywien.

**1420** – Grupa chłopów z Dzieżycyny napadła zbrojnie swych panów, a następnie w obawie przed karą schroniła się w Poniecu.

**1421** - Nikiel i Kuncz Zenwiczowie zawarli ugodę z Liskiem Wyskotą z Oporowa w sprawie sprzedaży Dzieżycyny.

**1428** – Spór Liska Wyskoty z Dzieżycyny z Bełczkiem Rokossowskim o 2 konie zajęte na łące, które zostały zwrócone za poręczeniem.

**1428-30** – Spór Liska Wyskoty z Sobkiem Żytowieckim, o zwrot pożyczonych przez Liska 10 grzywien. Z powodu niemożności spłaty tej sumy Lisek zastawił Sobkowi 1 łan roli w Dzieżycynie, na którym siedział kmieć Jan Szczudło, płacący 1 grzywnę czynszu rocznie.

**1430 – 1434** – Ostatnie lata życia Liska Wyskoty przynoszą dalsze pogorszenie jego sytuacji materialnej. Wskutek narosłych długów musi oddać w zastaw znaczną część dóbr dzieżycyńskich swoim wierzycielom i poręczycielom. Sąd Ziemski w Kościanie nakazuje mu oddać 4 łany osiadłe lub 8 łanów pustych. Ostatecznie oddał jednak 5 łanów sołectwa, młyn Kaganów, 2 dwory, 8 zagród chłopów mieszkających przy drodze do Ponieca oraz łąki zwane Forsorz. Do wierzycieli i poręczycieli Liska należeli oprócz Sobka Żytowieckiego: Henryk Wyskota z Bełęcina, Henryk z Kleszczowa koło Krzywina, Jan i Mikołaj, Wincenty z Gołaszyna, Wincenty i Paweł Wyskotowie z Łęki Małej i Bełczek z Rokosowa.

**1434 – 1438** – Dziedzicem Dzieżycyny był syn Liska – Hanczel Lisek. O jego sytuacji materialnej brak bliższych informacji. Prawdopodobnie jednak starał się spłacić pozostałe długi, o czym świadczy sprzedaż posiadanej przez niego części Gołaszyna i oddanie w zastaw 1 łana osiadłego w Dzieżycynie.

źródła:

– „Słownik historyczno – geograficzny ziem polskich w średniowieczu”. <http://www.slownik.ihpan.edu.pl/search.php?id=18007&q=Dzi%C4%99czyna&d=0&t=0> (dostęp 9. 09. 2012)

– *Dzieje Wielkopolski, pod. red. J. Topolskiego, t. 1 (do roku 1793), Poznań 1969, s. 282*

– *Materiały z Muzeum w Gostyniu*

GRZEGORZ WOJCIECHOWSKI

## Lekarz weterynarii Roman Szymański radzi...

**W obecnym wydaniu gazety zajmiemy się nicieniami pasożytującymi u drobiu. W ostatnich latach ubiegłego wieku hodowla przyzagrodowa była bardzo dobrze rozwinięta. Prawdziwa gospodyni robiła wszystko, aby w jej gospodarstwie były kury, gęsi, kaczk, perliczki, a na dachu gołębie. Hodowle przyzagrodowe przynosiły pokaźne dochody przeznaczone na potrzeby gospodarstwa domowego. W obecnych czasach widok ptactwa grzebiącego na podwórzach gospodarskich przechodzi do lamusa.**

Przy intensywnej hodowli często występowały schorzenia wywołane przez bakterie, wirusy, pierwotniaki i nicienie. Najczęściej występującym nicieniem u drobiu grzebiącego (kury, perliczki, indyki, bażanty) jest glista ASCARIDIA GALLI - najdłuższy nicienie występujący u ptaków. Samiec osiąga 76 mm długości i 1, 2 mm średnicy. Samica ma 116 mm długości, a 1, 8 mm średnicy. Pasożytują w jelicie cienkim. Samice składają miliony jaj, które znajdują się w głębokiej ściółce w wodzie, gdzie mogą przebywać kilka miesięcy. Z jaj inwazyjnych w przewodzie pokarmowym wykluwają się larwy, z których rozwijają się osobniki młodociane, które dojrzewają płciowo. Jaja nicieni znajdują się w wodzie, ściółce, w glebie jak również roznoszone są przez dżdżownicę. Pamiętajmy, że jaja i larwy nicieni mogą być przenoszone przez wróble, jaskółki i inne drobne ptaki. Do zakażenia dochodzi przez przewód pokarmowy. Najbardziej wrażliwe są młode ptaki. Podatność na zarażenie wiąże się również z rasą. Najłatwiej zarażają się kury ras lekkich, zielononóżki, leghorny, dające dużą nieśność. Rasy cięższe są bardziej odporne na zarażenie glistnicą. Pasożyty uszkadzają błonę śluzową jelit, przyczyniają się do wtórnych zakażeń wywołanych przez drobnoustroje chorobotwórcze. Objawy występują głównie u osobników młodych – białeść dziwników i grzebienia, biegunki na przemian z zaparciami, wychudzenie, nastroszenie piór, opuszczenie skrzydeł, zahamowanie wzrostu. U niosek ma miejsce obniżenie nieśności. Niekiedy pasożyty doprowadzają do zatkania, a nawet pęknięcia ścian jelita.

Glisty można spotkać w jamie brzusznej, a także w jajach, gdyż z kloaki dostają się do jajowodu, a później przypadkowo do tworzącego się jaja.

Następnym nicieniem, który powoduje znaczne straty u drobiu (kurczęta, bażanty, indyki, pawie, perlice, ptactwo dzikie), jest SYNGAMOZA, która wywołana jest przez nicienia SYNGAMUSTRACHEA. Długość samca dochodzi do 6 mm, a samicy do 20 mm. Po pierwszej kopulacji złączają się trwale i przypominają literę Y.

Jaja z tchawicy chorego ptaka dostają się do gardzieli i przy kaszlu zostają wyrzucone na zewnątrz lub po pęknięciu usuwane są z kałem. Po kilku dniach w jajach rozwijają się larwy inwazyjne, które po zjedzeniu przez ptaka dostają się drogą naczyń krwionośnych do wątroby, a następnie do płuc, gdzie odżywiając się krwią przechodzą dalszy rozwój, po czym wędrują do oskrzeli i tchawicy. Ważną rolę w rozpowszechnianiu się SYNGAMOZY odgrywają żywicieli rezerwurowi: dżdżownice, ślimaki, owady. Zjedzona przez dżdżownicę larwa inwazyjna zachowuje zdolność do zarażenia przez ponad cztery lata. Choroba ta najczęściej występuje w hodowlach zagrodowych, gdzie istnieje możliwość zetknięcia się ptaków z jajami pasożyta rozsianymi przez ptaki dzikie lub żywicieli rezerwurowych. Działania chorobotwórcze związane są ze zmniejszeniem się światła tchawicy ptaka. Występuje duszność, uszkodzenie błony śluzowej i naczyń krwionośnych. U ptaków 3-8-tygodniowych obserwujemy osowienie, zmniejszony apetyt, chudnięcie, nastroszenie piór, opuszczenie skrzydeł, trudności w oddychaniu, ziewanie, kichanie, potrząsanie głową. Śmiertelność u młodych ptaków może wynosić nawet 100 procent. Leczenie na podstawie objawów klinicznych i obrazów sekcyjnych jest bardzo proste i nie nastrożcza większych trudności. Preparaty podajemy do picia z wodą lub w roztworze wodnym bezpośrednio do wola.

Zapobiegniemy kontaktowi z pasożytem poprzez higienę pomieszczeń i wybiegów. Jaja nicieni są bardzo wrażliwe na wysychanie i promienie słoneczne. Podstawą jednak jest unikanie kontaktu dzikich ptaków z ptakami domowymi i naturalna eliminacja dżdżownic przez zakwaszenie podłoża. Najważniejszą sprawą jest okresowe odrobaczanie ptaków, polegające na podawaniu leków wczesną wiosną i jesienią. Odrobaczanie wiosenne pozwala ptakom na dobre przygotowanie się do okresu godowego i niesienia jaj, natomiast jesienne wzmacnia przed okresem zimowym. Wielu hodowców wiernych jest profilaktyce naturalnej - poprzez stosowanie posiekanego czosnku raz lub dwa razy w tygodniu, co wzmacnia ptaki i praktycznie niweluje ryzyko wystąpienia glistnicy. Można też stosować zioła tradycyjne, np. rumianek, piołun i wrotycz. Są to metody, które były stosowane przez naszych przodków przy braku obecnych preparatów.



# Przydrożne kapliczki i krzyże

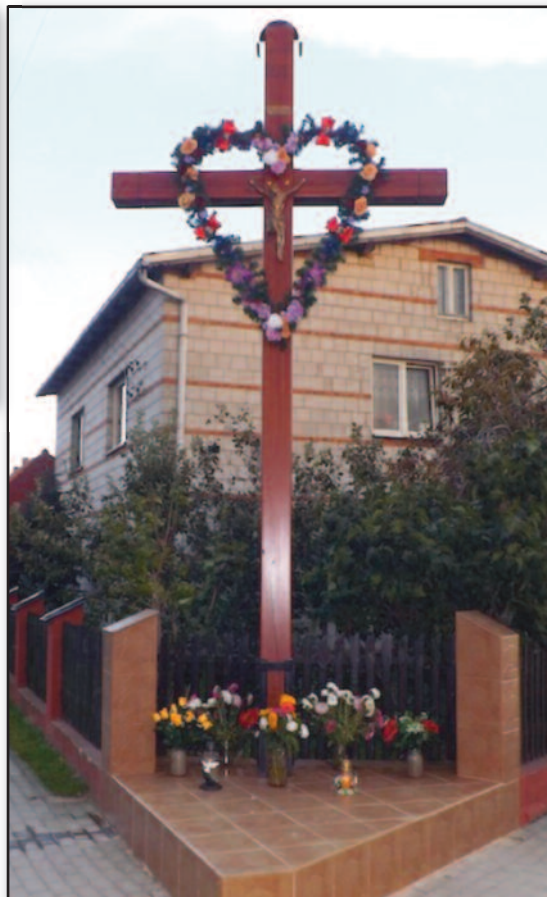
Dzisiaj trafiliśmy do Drzewiec. W tej wsi są dwa krzyże i jedna figurka. Najstarsi mieszkańcy pamiętają, że przed II wojną światową były w Drzewcach jeszcze dwie kapliczki. Niestety, Niemcy kazali je usunąć i po wojnie nie wróciły na swoje miejsce. Tak więc odwiedziliśmy trzy szczególne miejsca.

Krzyż przed domem Zofii i Bogdana Kędziorów ma długą historię. Liczy ona aż 106 lat. W 1906 roku zaniedbane gospodarstwo w Drzewcach kupił Józef Florkowski. Był cieślą i sam wykonał, a potem postawił krzyż w ogródku. Przy tym krzyżu modliło się wielu mieszkańców wsi. W czasie II wojny światowej gospodarstwo prowadzili już córka pana Józefa i jej mąż Wojciech Chudziński. To wtedy Niemcy kazali krzyż wyrzucić. Chudzińscy nie chcieli się z tym pogodzić. Postanowili więc krzyż schować w stodole w słomie, a figurkę Pana Jezusa zabrać do domu. W domu powiesili mniejszy krzyż i przyczepili do niego figurkę z dużego krzyża. Tak przetrwała wojnę. Po wojnie syn pana Chudzińskiego ożenił się z panią Zofią z Drzewiec. Pani Zofia zamieszkała w rodzinnym domu Chudzińskich i niejedną opowieść o wcześniejszych czasach wysłuchała od teściowej. Również o krzyżu przed domem. Pani Zofia ma dziś 90 lat, i to właśnie ona opowiedziała nam historię krzyża. Pokazała też ten mały krzyż, zrobiony w czasie wojny, który do dziś wisi w salonie. Ma tylko inną figurkę Pana Jezusa, bo tamta wróciła na krzyż przed domem. Bowiemy zaraz po wojnie

Chudzińscy wynieśli krzyż ze stodoły i postawili go na swoim miejscu. Ten krzyż przez lata pielęgnowała cała rodzina. Gospodarstwo przejęła córka pani Zofii z mężem Bogdanem Kędziorą, a kilka lat temu wnuczka z mężem Mateuszem Ślęzakiem. A zatem już piąte pokolenie rodziny żyje z krzyżem we własnym ogrodzie. Raz tylko - 37 lat temu - krzyż był zrobiony od nowa. Figurka Pana Jezusa pozostała ciągle ta sama.

Właśnie teraz, miesiąc temu, państwo Kędziorowie z córką i zięciem postanowili krzyż po raz drugi odnowić. Rozebrali więc stary postument i płótek od ogrodu i odsłoniли krzyż. Odtąd będzie on przed ogrodzeniem dla wszystkich mieszkańców wsi. Jest też zupełnie nowy. O drewno postarali się: śp. Mirek Michałak, Piotr Rzeźnik i Paweł Jakubowski. Prace wykonali: Rafał Zieliński i Marcin Bartków. A postawienie nowego postumentu, malowanie i przygotowanie miejsca dla krzyża należało do gospodarza domu Mateusza Ślęzaka. Wszyscy mówią, że warto było. Przy krzyżu jest naprawdę ładnie. Niejeden przechodzień będzie mógł tu się zatrzymać, zadumać, pomodlić.

W piątek 15 września, ksiądz proboszcz Wojciech Szałapa poświęcił nowy krzyż. Na uroczystość przybyli przedstawiciele Urzędu, Rady oraz mieszkańcy.



Mieszkańcy wsi nie pamiętają, kiedy dokładnie stanął ten krzyż. Prawdopodobnie w 1947 roku. Na pewno postawiono go na ziemi gospodarstwa rolnego, i to pracownicy starali się, by zawsze był zadbane i przystrojony. Kiedyś opiekowały się nim Józef Ratajczak i Helena Florkowska, a teraz Barbara Patelka. Trzeba jednak powiedzieć, że wielu mieszkańców przychodzi zapalić tu świeczki czy postawić kwiaty. Niektórzy pomagali też krzyż naprawić. Bo krzyż jest ciągle ten sam. Przez wszystkie te lata był dwa razy naprawiany. Za drugim razem trzeba go było nieco skrócić, bo drewno spróchniało. Zniszczył się też drewniany płótek wokół krzyża. Nowy, metalowy zrobił więc Franciszek Jarożek. A Roch Budzyń wzmocnił krzyż, pomalował go i odnowił ozdobne promienie. Około 20 lat temu mieszkańcy popegeerowskiej części wsi złożyli się na nową figurkę Pana Jezusa. Tę pierwszą, zniszczoną przez czas oddali na probostwo. Dziś mówią, że należałoby zrobić krzyż z nowego drewna. Tak, by przetrwał kolejne dziesięciolecie.

Figurka Matki Boskiej Nieustającej Pomocy jest w Drzewcach od czasów przedwojennych. Stoi przy wyjeździe ze wsi, w stronę Gostynia. Należy do mieszkańców, choć również stoi na gruncie rolniczej spółki. O to, aby przy niej zawsze było czysto dbają Marian Lipowczyk i Leszek Chądźlik. Ale na co dzień teren porządkuje Barbara Patelka. Mieszkańcy pamiętają, że w czasie wojny figurkę rozebrano. Postument zakopano przy stodole, a figurkę Matki Boskiej ktoś przechował. Po wojnie prawdopodobnie dyrektor gospodarstwa postanowił odkopać postument i postawić figurkę na swoim miejscu. Odtąd jest tam zawsze. Kilka lat temu drzewo uszkodziło głowę figury. Naprawił ją Henryk Budzyń. On też całość odmalował. Dziś mieszkańcy Drzewiec chętnie zatrzymują się przy figurze Matki Boskiej. Jest częścią ich wsi.



# Witamy pierwszoklasistów

Rozpoczął się kolejny rok szkolny. Witamy więc na łamach "Wieści z Gminy Poniec" najmłodszych uczniów naszych szkół. Wszystkim życzymy sukcesów w nauce, jak najlepszych ocen, a także rozwijania talentów w najróżniejszych dziedzinach. Podobne życzenia kierujemy do nauczycieli, a także rodziców małych uczniów, bo przecież ich sukcesy są radością dorosłych. Witamy naszych przyszłych czytelników. Zapraszamy pierwszoklasistów na łamy "Wieści z Gminy Poniec" i obiecujemy, że będziemy towarzyszyć im w codziennych szkolnych zmaganiach. A rozpoczynamy od prezentacji.



**ŻYTOWIECKO** - Wychowawczynie: Ewa Łuczak. Uczniowie: Antkowiak Wiktoria, Brzesko Damian, Ciesielska Zuzanna, Drożdżyńska Klaudia, Dziubałka Roksana, Dudziak Zuzanna, Gunia Sandra, Jędryczka Amelia, Karólał Nikola, Kluczyk Patrycja, Kołcz Natalia, Kozłowski Patryk, Kurasiak Oliwia, Macedoński Jakub, Machowski Tomasz, Michałek Anna, Musialska Oliwia, Nowak Natalia, Nowaczyk Laura, Nyc Karolina, Pakosz Kacper, Romek Piotr.



**SARBINOWO** - Wychowawczynie: Katarzyna Czaniecka. Uczniowie: Beszterda Błażej, Gilewska Daria, Hądzlik Zuzanna, Matysiak Michalina, Poprawska Zofia.



**PONIEC - KLASA 1A** - Wychowawczynie: Karina Hądzlik-Woźna. Uczniowie: Bartków Anna, Beuge Angelika, Białek Wiktoria, Busz Kinga, Chudy Sambor, Gubańska Nadia, Hantkiewicz Klaudia, Jankowska Wiktoria, Juskowiak Daniel, Katarzyński Mikołaj, Konieczna Kornelia, Król Jakub, Kulka Natalia, Maćkowiak Nikodem, Makowski Szymon, Markowiak Dominika, Nadolna Julia, Pawlak Weronika, Rzeźnik Agata, Skrzypczak Laura, Szaszczak Aron, Twardowska Natalia, Tylicki Dawid, Widera Nicol, Wróbel Martyna.



**PONIEC - KLASA 1B** - Wychowawczynie: Anna Domagała. Uczniowie: Ferens Bartosz, Grobelny Kamil, Grylewicz Hubert, Hądzlik Bartłomiej, Jurga Paweł, Kmieciak Jakub, Kubiak Oliwia, Lewandowski Adrian, Łopiński Kacper, Łuczak Wiktoria, Maćkowska Małgorzata, Markowski Szymon, Osiecka Magdalena, Serafin Amelia, Szumny Wiktor, Szymkowiak Marta, Środawa Kacper, Waleński Michał, Woźny Michał, Zjeżdzałka Kamil, Żabicka Maria.